



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Być Chrystusowym kapłanem to wyróżnienie, zaszczyt i powód do dziękczynienia. Dostojni jubilanci: bp Tadeusz Werno, ks. J. Potyrała, ks. M. Wojnicki, ks. T. Tarczyński, ks. J. Betleja, ks. W. Zak oraz ks. Z. Lewicki dziękowali za 50 lat kapłańskiego „trwania na straży”. Biskup Tadeusz reprezentuje to wyjątkowe pokolenie kapłanów. Przyglądając się obrazom z jego życia, wszystkim Jubilatam składamy wdzięczne „Bóg zapłać”.

ZA TYDZIEŃ

- Czy MIEJSCA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ jest tylko w kościele?
- PARAFIA ŚW. ROZALII W SZCZECINKU wciąż pięknieje. Czyja to zasługa?

Spotkanie Stowarzyszenia Przyjaciół Seminarium Duchownego

Przyjaciele powołanych

Ofiarowują swoją miłość i modlitwę. Zupełnie bezinteresownie. Zwyczajnie, jak to w rodzinie. Tyle że trochę większej.

Rodzina Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie liczy ponad 6200 osób. To założone przez bp. Czesława Domina stowarzyszenie skupia ludzi, którzy podejmują się ofiarowania swojej modlitwy codziennej i swojego cierpienia w intencji powołań dla diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej i intencji jej kapłanów. Koszalińskie seminarium ma swoich przyjaciół w całej Polsce i poza jej granicami. Szczególnie liczne grono mieszka w Dortmundzie przy Polskiej Misji Katolickiej. Spotykają się w Koszalinie, by podczas konferencji, prezentacji audio-wizualnych i zajęć w grupach wymieniać się swoimi doświadczeniami. – Przyjeżdżam co roku, by poczuć wspólnotę z tymi, których otaczamy naszą



KAROLINA PAWEŁOWSKA

modlitwą – opowiada Bronisława Ostrowska z Miastka.

Nie przypadkiem rekolekcje organizowane są w seminarium. – Nie wyobrażam sobie, żeby to było inne miejsce. Chcemy w ten sposób podziękować za ten wielki dar, który nam dają. Często są to osoby bardzo chore, nieopuszczające łóżek. Dzięki nim każde powołanie jest otaczane modlitwą i cierpieniem. Są to cisi przyjaciele wszystkich po-

Na tegoroczne rekolekcje przybyło ponad osiemdziesiąt osób

wołanych – opowiada o Rodzinie Seminaryjnej prowadzący rekolekcje ks. Andrzej Hryckowian. Sami członkowie rodziny z ochotą opowiadają o podjętym przez siebie zobowiązaniu. – Cieszę się, że mogę choćby w taki sposób pomóc – uśmiecha się Kazimiera Kozłowska z Zarańska. – Modlę się codziennie także w intencji konkretnego powołania, ale to szczęście mieć taką dużą rodzinę. **KP**

SPRAGNIENI CHRYSYTA



KAROL SKIBA

Już trzeci raz, w nocy z 23 na 24 czerwca, wyruszyła do pobliskiego Budzistowa wyjątkowa procesja: młodzież z pochodniami i świecami szła ulicami dawnego kołobrzeszkiego biskupstwa, by dotrzeć nad Parsętę, obok której usytuowany jest stary kościółek pw. Jana Chrzyciela. „Via Lucis” (Droga Światła) – tak nazwano przemarsz, podczas którego – na wzór Drogi Krzyżowej – rozważano symboliczne stacje, opowiadające o epizodach po zmartwychwstaniu Chrystusa. – Ta droga podobna jest do naszego życia – mówi Agnieszka Chaber, uczestniczka spotkania. – Też bywa, że idziemy w ciemnościach, ale te pochodnie przypominają nam o nadziei, jaką jest Jezus – wyjaśnia. Więcej w następnym numerze.

Rozpoczyna się Via Lucis – jej uświetnieniem będzie Msza św. przy kościółku św. Jana

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Chrzest



UG. KAZMIERZ

KAZIMIERZ WIELKOPOLSKI w powiecie szamotulskim, gdzie 4 sierpnia 1931 r. przyszedł na świat i został ochrzczony przyszłym biskupem Tadeuszem Werno, przed wojną był tętniącym życiem ośrodkiem religijnym, społecznym i gospodarczym. Działały tutaj kółko rolnicze, bank spółdzielczy, towarzystwo gimnastyczne „Sokół” oraz kilkanaście stowarzyszeń katolickich i świeckich. Parafia w Kaźmierzu należy do najstarszych w archidiecezji poznańskiej, powstała około XII wieku. Dopiero

dwa wieki później Kaźmierz otrzymał prawa miejskie, odebrane na początku XIX wieku przez władze pruskie. W 1530 r. Zygmunt Stary zezwolił na urządzenie w Kaźmierzu jarmarku w dniu św. Reginy (9 września) oraz targów cotygodniowych we wtorki. W tym czasie istniał już kościół parafialny Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (na zdjęciu), wzniesiony kilkadziesiąt lat wcześniej w miejsce dawnego drewnianego. Obecnie przy parafii swój dom zakonny mają siostry urszulanek szare.

Dzieciństwo



REPRODUKACJA JERZY OSIES

W GRONIE RODZINNYM. Dwa lata po przyjściu na świat przyszłego biskupa, rodzina państwa Werno przeprowadziła się z Kaźmierza do Poznania, gdzie zamieszkała na terenie parafii Zmartwychwstania

Pańskiego w dzielnicy Wilda. Tutaj rozpoczął w 1938 roku naukę w szkole podstawowej. Na zdjęciu: rodzice, starszy brat Zenon, siostra Sabina oraz w środku na dole obecny biskup Tadeusz.

Kleryk

PO PRZEPROWADZCE w 1945 roku z Poznania do Sulechowa w powiecie zielonogórskim, Tadeusz Werno uczęszczał do gimnazjum, następnie kontynuował naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Gorzowie, by w 1951 roku wstąpić do gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Na zdjęciu: Tadeusz Werno jako kleryk WSD.



REPRODUKACJA JERZY OSIES

Neoprezbiter



REPRODUKACJA JERZY OSIES

PO ŚWIĘCENIACH. To zdjęcie wykonano 24 czerwca 1956 roku, tuż po przyjęciu święceń kapłańskich w gorzowskiej katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ksiądz Tadeusz Werno w otoczeniu najbliższej rodziny.

skiej katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ksiądz Tadeusz Werno w otoczeniu najbliższej rodziny.

Biskup

4 MARCA 1974 roku papież Paweł VI wyniósł ks. Tadeusza Werno do godności biskupiej. Sakra odbyła się 25 maja 1974 roku w katedrze Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koszalinie, a dokonał jej prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. Na zdjęciu, od lewej: bp Tadeusz Werno, prymas Stefan Wyszyński. *Więcej zdjęć na stronie VI.*



REPRODUKACJA JERZY OSIES

Zdjęcia rodzinne biskupa Tadeusza Werno możemy zamieścić dzięki uprzejmości pani Krystyny Werno, wdowy po bracie biskupa. Dostarczył nam je pan Jerzy Oses, miłośnik starego i współczesnego Kaźmierza. „Zależy mi na tym, aby ocalić od zapomnienia kaźmierską historię” – napisał do nas pan Jerzy, który zamierza niebawem uruchomić stronę internetową o swojej rodzinnej miejscowości. Nie zabraknie w niej informacji o jednym z najwybitniejszych obywateli Kaźmierza, biskupie Tadeuszu Werno. Dziękujemy.

Plurimos annos!

Trochę o Jubilacie

Biskup Tadeusz nie lubi mówić o sobie. Na szczęście, używając jednak pewnych forteli, troszkę udaje się z dostojnego Jubilata wydobyć.

Czuję się nieco usprawiedliwiony tym, co Jubilat powiedział dawno temu, podczas mojego bierzmowania – a właśnie on udzielał mi sakramentu.

Nie mieli takiego problemu ci, którzy w czasach komunii przychodzili do kościołów diecezji, by nagrywać jego kazania – bynajmniej nie z zachwytem nad talentem oratorskim, który z pewnością posiada. Nie wszystkim, a władzom szczególnie, podobała się prawda. O niej mówił bp Tadeusz, nie szczędząc przykładów z życia i dosadnych przenośni.

Najpiękniejsze były pierwsze lata kapłaństwa

– zwierza się na stronie podczas jubileuszowych uroczystości. – Nie mogliśmy dostać przydziału pracy, bo państwo wymagało zatwierdzenia wyświęconych księży. Spotkał mnie wtedy taki przywilej: ks. Zygmunt Szelażek, ówczesny administrator, podczas nieobecności ks. Nowickiego, który był wypędzony, mawiał mi tak: „Przyjacielu, umawiamy się – jak przyjdą do ciebie ci »cichociemni«, to mów, że jesteś moim kapelanem. Będziesz pracował w katedrze gorzowskiej”. Kiedy doszło do przewrotu, wrócił prymas i tych zatwierdzeń nie było trzeba. Ja zostałem już legalnie tam, gdzie pracowałem. Dlatego mówię, że było to piękne: jest jakaś przekoza, a praca duszpasterska i tak idzie do przodu – zwierza się biskup. A trudne momenty? „Najtrudniejszych chwil u mnie w ogóle nie było –



KL. MICHAŁ RYBIŃSKI

Jeszcze za krótko żyję!

Wszystkie dni mojego kapłaństwa były miłe i radosne, bo z ludźmi świeckimi i księżmi dobrze się układało” – kończy krótką wypowiedź.

Na uroczystościach 50-lecia kapłaństwa bp. Tadeusza Werno obecni są członkowie jego rodziny. Przejęci, wzruszeni. Oni też wspominają. Widać, że są dumni z „kochanego Tadeusza”. Danuta Werno: – Tadeusz jest cudownym, wspaniałym człowiekiem, kochanym kuzynem. Nie mam drugiego takiego na świecie! Wspiera nas duchowo. Służy dobrymi radami i zawsze swoim uśmiechem. Zaglądamy tu czasem do niego. Z powodu wielu obowiązków on bywa u nas rzadziej – wyznaje szczerze. Pan Maciej Werno – jej mąż, kiedy opowiada o swoim kuzynie, na chwilę przerywa wypowiedź. – Mąż się wzruszył – usprawiedliwia go żona. A pan Maciej mówi zwyczajnie: – Tadeusz jest niezmiernie otwarty i wesoły. Bardzo go kocha-

Bp Tadeusz Werno ze swoim siostrzeńcem Arturem Wiadernym, jego żoną Teresą i córką Marysią – fanami swojego wujka

my. Jest człowiekiem wielkiego serca. Nigdy przez te 50 lat na nic się nie skarżył. A przecież był czas, że było mu zapewne bardzo trudno – wspomina. – Wycierpiał wiele w okresie komunistycznym.

Stać go było na niesłychaną odwagę

Walczył z tym potwornym systemem! – pan Maciej wraca myślami do żywej ciągle dla niego przeszłości. – Przez swoją otwartość i śmiałość był bardzo gnębiony. Szczególnie z powodu tego, co mówił do młodzieży. On tę młodzież zawsze koło siebie gromadził, przepięknie z nią rozmawiał i rozumiał ją.

Za to był nękanym! Pamiętam proces morderców ks. Popieluszki w Toruniu. Dzień po mowie obrończej Piotrowskiego czytałem w prasie wypowiedź oprawcy na temat hierarchów kościelnych. Wymieniał wtedy trzech, którzy byli największymi walczącymi wrogami systemu: abp. Gulbinowi-

cza, bp. Tokarczuka i bp. Werne – pan Maciej, wymieniając nazwiska, dokładnie przypominając, jakie zarzuty im stawiano. – Absurd! Ale warto do tego kiedyś wrócić – dodaje.

Zakochani w swoim wujku

są Artur i Teresa Wiaderni. Spontanicznie reagują na jego jubileusz. Emocje powodują jednak, że nie są w stanie wiele powiedzieć. – Najważniejsze, że jest! I zawsze pamięta o nas i naszych dzieciach. Jesteśmy duchem z nim i dla niego! Zdrowia, zdrowia, i jeszcze raz zdrowia, a nade wszystko Bożego błogosławieństwa – entuzjastycznie życzą Jubilatowi.

„Gość Niedzielny” dołącza się do życzeń.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

PAN BÓG NAD NAMI

Pracuję z ks. bp. Tadeuszem już prawie 12 lat. Mogę powiedzieć o nim, że jest człowiekiem radosnym, ale stanowczym i zdecydowanym. Potrafi w cudowny sposób wydać pewną ocenę o rzeczywistości, o danej sytuacji. Nam wszystkim to bardzo pomaga w posłudze duszpasterskiej. Ks. biskup imponuje mi wielką pogodą ducha i nieprzysiężaniem wagi do niektórych spraw, do których ja przywiązywałem zbyt dużą wagę. I kiedy czasem bardzo się martwiłem, to on mówił: Paweł! Pan Bóg nad nami, będzie wszystko w porządku. Biskup Tadeusz zawsze lubi być tam, gdzie jest młodzież, dzieci. Pośród nich promienieje swoją radością i urzeka wszystkich.

BP PAWEŁ CIEŚLIK



BP TADEUSZ WERNO

ur. 4 sierpnia 1931 r. w Kaźmierzu Wielkopolskim koło Szamotuł i tam ochrzczony. Naukę w szkole podstawowej rozpoczyna w Poznaniu w 1938, podczas okupacji kontynuuje ją na tajnych kompletach. Bierzmowany w 1945 roku, przyjmuje imię Franciszek. W tym samym roku rodzina przenosi się do Sulechowa w powiecie zielonogórskim, gdzie przyszedł biskup kończy gimnazjum. W latach 1948–1951 kontynuuje naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Gorzowie Wielkopolskim, a po jego ukończeniu wstępuje do gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Święceńs ubdiakonuatu i diakonatu udziela mu w 1955 r. biskup koadiutor śląski Herbert Bednorz. Wyświęcony na kapłana 24 czerwca 1956 r. przez biskupa łódzkiego Michała Klepacza. Wikariusz w gorzowskiej parafii katedralnej (1957–1959), ojciec duchowny w NSD w Gorzowie (1959–1960), wikariusz w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Zielonej Górze (1960–1963), dyrektor Wydziału Duszpasterstwa w gorzowskiej kurii diecezjalnej (1963–1971), proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Świdwinie (1971–1974). 25 maja 1974 r. otrzymuje w koszalińskiej katedrze sakrę biskupią z rąk prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego. Wyniesiony przez papieża Pawła VI do godności biskupa tytularnego Zattarae (in Numidia). W 1975 broni na Akademii Teologii Katolickiej pracy magisterskiej. Po śmierci biskupa Czesława Domina (15 marca 1996) przez pół roku zarządza diecezją jako jej administrator. W KEP działa w komisjach ds. duszpasterstwa rodzin i ds. misji.

Pół wieku i

Biskup Tadeusz Werno reprezentuje pokolenie kapłanów, których życie i posługa przypadły na lata przełomu dwóch epok.

tekst

TADEUSZ ROGOWSKI

Nielatwo jest pisać o człowieku, który na co dzień zachowuje dystans wobec mediów, a jego nazwisko z rzadka tylko pojawia się w prasie. Ale każdą znaną postać Kościoła otacza ta szczególna aura, którą bardziej tworzą odczucia i intuicje zwykłych ludzi niż suche fakty oficjalnych statystyk i dokumentów. W oczach młodzieży biskup Tadeusz jest człowiekiem o niezwykłej umiejętności nawiązywania bezpośrednich kontaktów, przemawiającym ich własnym językiem, pełnym ciepła i dobrotliwej ironii, opowiadającym niekiedy dowcipy. Dla starszego pokolenia wiernych pozostanie synem ziemi wielkopolskiej, gorącym patriotą, twardym obrońcą praw człowieka w czasie stanu wojennego i wiernym wykonawcą testamentu Prymasa Tysiąclecia. Ci, którzy cenią doznania mistyczne, dostrzegają u niego ten szczególnie rodzaj wrażliwości religijnej, typowej dla duchowości św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wszyscy zaś mówią o zawierzeniu bez reszty Matce Kościoła i duchowym powinowactwie z Jasną Górą.

Kaźmierz Wielkopolski

– miejsce urodzenia biskupa Tadeusza – nie jest miejscem zwy-

czajnym. Wymienia się go jako jedno z trzech prawdopodobnych miejsc śmierci pierwszych polskich męczenników – pięciu benedyktynów zamordowanych w 1003 roku. Kościół parafialny pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, gdzie został ochrzczony, przed wojną uchodził niemal za sanktuarium maryjne. Można sobie wyobrazić, jak małe dziecko na rękach matki chłonie oczkami przyozdobiony srebrną sukienką obraz Madonny z Dzieciątkiem, rzeźbę Matki Bożej z Dzieciątkiem na półksiężycu czy obraz przedstawiający św. Annę. „Od niepamiętnych czasów śpiewa się w kościele co niedzielę Boga Rodzica, Godzinki i Różaniec” – napisał ks. Władysław Swoboda z Kaźmierza w broszurce wydanej w 1937 roku z okazji 500-lecia świątyni. W 1940 aresztowali go hitlerowcy i wywieźli do obozu w Dachau. Złowieszczą nazwa miejsca kaźni polskich kapłanów, po latach, gdy młody ksiądz Tadeusz spotka biskupa Ignacego Jeża, stanie się siłą cementującą ich przyjaźń.

Syn ziemi wielkopolskiej

przez wieki poddanej germańskim naciskom, nie mógł w nauce prymasa Stefana Wyszyńskiego nie dostrzec tak bliskich mu akcentów: obrony zagrożonej polskości, ludowej pobożności i społecznego wymiaru katolicyzmu. „Wiemy, co znaczy wiatr od morza zmagający się z ziemią u wybrzeży” – mówił Prymas w słynnym kazaniu świętokrzyskim. „I tę psychikę obronności cenimy. Polska mimo rozbiorów uratowała się tylko dlatego, że wieś, rolnicy bronili zębami każdego kawałka ziemi, by jej nie oddać obcym”. Prymasowska teologia narodu z jej „psychiką obronności” świetnie wpisywała się w tożsamość młodego



kich biskupa Tadeusza Werno

dwie epoki

kapłana, wychowanego w tradycji wozu Drzymały, strąku wrześnińskich dzieci i społecznikowskiej pasji ks. Wawrzyniaka. To było owe dziedzictwo, którego – według słów Prymasa – „trzeba trzymać się sercem i pazurami, jak trzymał się go ongiś Drzymała czy Reymontowski Boryna, umierający na swych żagonach”. Wypadki historyczne utwierdzały go w słuszności obranej drogi – dosłownie cztery dni po przyjęciu święceń kapłańskich, w bliskim mu Poznaniu wybuchł robotniczy protest. Najpierw pojawiły się hasła ekonomiczne – „Żądamy chleba”, „Żądamy obniżki cen”, szybko jednak nabrały innych akcentów: „Wolności i chleba”, „Chcemy wolności”, by na koniec zabrzmieć twardym: „Precz z dyktaturą!”.

Romek Strzałkowski

trzynastoletni chłopiec, padł na poznański bruk raniony śmiertelną kulą drugiego dnia powstania. Do żywej w Wielkopolsce tradycji dzieci z Wrześni, poniewieranych przez prusactwo, dołączyła ofiara życia małego chłopca. Być może tutaj należy szukać źródeł pewnej duszpasterskiej specyfiki, bardzo nietypowej dla nie raz twardego kościelnego administratora. W następnych latach ważnym elementem posługi biskupa Tadeusza stały się dzieci zaangażowane w życie Kościoła – przede wszystkim ministranci. Każdy, kto choć raz obserwował ich spotkanie, musiał pozostać pod wrażeniem niezwyklej relacji łączących starszego już hierarchę Kościoła z rozbrzykaną dziatwą szkolną. Atmosfera tych spotkań, łączących w sobie powagę głoszenia Ewangelii z czymś w rodzaju ojcowskich pogadanek wychowawczych, postawa dzieci zasluchanych w Słowo Boże i radośnie reagujących nawet na polajanki, tworzy-

ły szczególny klimat przynależności do jednej rodziny. Podczas tych spotkań narodziło się jedno powołanie kapłańskie.

Tron Prymasa Tysiąclecia

pozostawał jeszcze pusty, gdy dwa miesiące po święceniach kapłańskich dokonały się Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. „Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy”. Dla ukształtowanego na Ślubach Jasnogórskich księdza, a później biskupa, był to cały program duszpasterski: obrona budzącego się życia, nierozzerwalność małżeństwa, troska o serca i umysły dzieci, miłość, sprawiedliwość, zgoda, pokój, walka z przemocą, dzielenie się plonami ziemi i owocami pracy, troska o głodnych, bezdomnych, płaczących. Wiele lat później – po raz pierwszy w dziejach nowej diecezji – przyjmie sakrę biskupią z rąk ukochanego Prymasa. „Jest dla mnie tym – powie o nim po latach, podczas uroczystości 100. rocznicy urodzin – kim jest dla tych, którzy mają polską krew i wiarę Chrystusową... Przypominam sobie jego wielkie ojcowskie serce, jego szczere rozmowy. Zawsze czekaliśmy z niecierpliwością, co nam powie, co powie o Ojczyźnie”. W 1980 roku program napisany przez Prymasa znalazł swój społeczny wyraz w fenomenie „Solidarności”.

„Solidarność”

była kwintesencją, summą polskich dążeń wolnościowych i chrześcijańskiej nauki społecznej. Biskup w naturalny sposób stał się jej gorącym orędownikiem, a później obrońcą. Grzegorz Stachowiak, pierwszy przewodniczący Międzyzakładowego

Komitetu Założycielskiego „Solidarności”, od 20 lat mieszkający w USA, zachował wspomnienia z tamtych lat: „Pierwszy raz spotkałem biskupa chyba na początku kryzysu bydgoskiego (marzec 1981 – dop. red.), potem jeszcze kilkakrotnie... Niezwykle intensywny i dynamiczny, palący się do czynu... Szalenie żywa inteligencja, zawsze rozmawiałem z nim z dużą przyjemnością, wydawało mi się, że odwzajemnioną”. Na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego biskup wywiesza na swojej rezydencji biało-czerwony flagę, przybraną żalobnym kirem, co skrętnie odnotowują milicyjne raporty. Kilka dni później zasiada do kolacji wigilijnej z rodzinami internowanych, których coraz lepiej poznawał przez Biskupi Komitet Pomocy Internowanym i Ich Rodzinom. Do dzisiaj w diecezji opowiada się historie o jego heroicznej postawie w tamtych latach.

Samotna twierdza

Zanim w 1979 roku wyjechał do Saragossy na Kongres Maryjny, usłyszał słowa Jana Pawła II wypowiedziane na Jasnej Górze: „Tutaj zawsze byliśmy wolni”. Samotną jasnogórska twierdza przetrwała niejeden potop i niejedną burzę dziejową. Biskup Tadeusz przyjeżdża tutaj często – uczestniczy w kolejnych pielgrzymkach Rodziny Radia „Maryja”, wita pieśnią pielgrzymów z diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Tutaj, nie mniej niż w swojej diecezji, czuje się gospodarzem. Ale pokolenie niezłomnych kapłanów przełomu dwóch epok powoli odchodzi. Zmieniły się czasy, pojawiły się inne potrzeby, przyszły nowe wyzwanie, starszych zastępują młodszy...

I tylko obraz Madonny z Dzieciątkiem, gdzieś w maleńkim Kaźmierzu, wciąż pozostaje ten sam.

BARDZIEJ SŁUCHAĆ BOGA

W ciągu tych lat nieustannie doświadczyliśmy i nadal doświadczamy daru kapłaństwa realizowanego przez Jubilata jako głosiciela słowa, szafarza sakramentów, przewodnika wspólnoty. Iluż diecezjan uczestniczyło w Eucharystii sprawowanej przez Jubilata, iluż miało okazję być umocnionych słowem Bożym, żywym i skutecznym. Iluż wreszcie miało okazję spotkać osobiście Księdza Biskupa w czasie wizytacji biskupich, uroczystości jubileuszowych, ważnych wydarzeń w naszej diecezji i naszych parafiach, by za każdym razem odczuć nie tylko obecność kapłana, ale też i człowieka... Jako czwarty biskup, któremu pomaga Czcigodny Jubilat, chciałbym w duchu podziękowania podkreślić, że 50 lat jego kapłańskiej pracy, a zwłaszcza posługi biskupiej, to lata gorliwej, kompetentnej i lojalnej współpracy w diecezji z kolejnymi biskupami. Także moje poznanie diecezji i służenie jej byłoby uboższe bez wiedzy i znajomości spraw oraz współpracy biskupa Tadeusza. Trzeba też w dobie zbyt łatwych uogólnień w mównicę Kościoła i księży podkreślić odwagę biskupa Tadeusza w podejmowaniu spraw ważnych, a często niepopularnych. W czasie pierwszych trzydziestu lat kapłaństwa był dla rządzących Polską pasterzem wymagającym. Był twardym i odważnym kaznodzieją, szykanowanym na różne sposoby przez aparat komunistycznej władzy. Ale jako kapłan wiedział, że trzeba bardziej Boga słuchać niż ludzi.

BP KAZIMIERZ NYCZ
ordynariusz
koszalińsko-kołobrzeszki



Bp Tadeusz Werno: „Stałem się wszystkim dla wszystkich”

Lata posługi biskupiej w obiektywie



25 MAJA 1974 R.
Prymas Polski,
kardynał
Stefan Wyszyński
udziela
Tadeuszowi
Werno
święceń
biskupich

ZDJĘCIA ARCHIWUM DIECEZJI



ROK 1978,
Watykan.
Biskup
Tadeusz
Werno
u papieża
Jana Pawła II,
niedługo
po pamiętnym
konklawe



26 CZERWCA 1977 R. Obchody 5. rocznicy powstania diecezji w Słupsku.
Przemawia prymas Stefan Wyszyński, pierwszy z prawej bp Tadeusz Werno



26 CZERWCA 1982 R. Z prymasem Józefem Glempem podczas spotkania
z działaczami zdelegalizowanej „Solidarności”



31 SIERPNI 1978 R. Kapituła diecezji koszalińsko-kołobrzesczkiej.
Drugi z lewej wśród siedzących bp Tadeusz Werno, w środku bp Ignacy Jeż



18 LISTOPADA 1991 R., Watykan. Podziękowanie za pielgrzymkę
do diecezji koszalińsko-kołobrzesczkiej. Pierwszy z prawej
biskup Tadeusz Werno *oprac. TADEUSZ ROGOWSKI*

Przed uroczystościami na Górze Chełmskiej

Zdumienie Opatrznością Bożą

Kontynuujemy nasz cykl katechez, przygotowanych przez księży związanych, z sanktuarium na Górze Chełmskiej i duszpasterstwem rodzin z okazji zbliżającej się uroczystości zawierzenia rodzin Opatrzności Bożej (15 sierpnia).

Wychowanie kryje w sobie coś niezwykłego, bo pozwala dostrzec coś, co do tej pory było niewidoczne. Wychowanie jest wezwaniem do przysłądania się sobie i rzeczom tego świata wciąż z nowej perspektywy, by jak najwięcej widzieć i wiedzieć, i dzięki temu prawdziwie żyć. Wychowawca uwarościwia na obecność piękna, tak by uczeń nim się zachwycał. To zdumienie sprawia, że osoba nie zostaje przy kategorii „mieć”, lecz przechodzi do „być”.

Na barce Kościoła

Pełen zdumienia stanąłem przed symbolem oka Bożej Opatrzności. Jakże niezwykle to znak. Spojrzałem na nie z innej perspektywy i zobaczyłem fale Oceanu Życia z wyspą pośrodku, na której jest port zbawienia. Chrzest święty był wydarzeniem, dzięki któremu znalazłem się na pokładzie Kościoła. Ta karawela płynie do portu zbawienia, a jej załoga musi się zmierzyć z burzami, sztormami oraz innymi niebezpieczeństwami. Dobrze, że będąc na tym niebiańskim żaglowcu, widzę żagiel z symbolem serca. Ten cudowny znak przypomina mi, że Bóg stworzył mnie z miłości i po to, bym Trójcę Świętą poznał i pokochał całym sobą. To przecież sprawi, że gdy osiągnę port zbawienia, będę mógł cieszyć się Bogiem na zawsze.

Jak żagiel na wietrze

Na nic jednak zda się najpotężniejszy powiew Ducha Świętego, gdy żagiel będzie zwinię-



KS. ZYGMUNT CZAJA

Jest kapłanem sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej. Prowadzi wykłady z pedagogiki w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie oraz z pedagogiki i dydaktyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Napisał pracę doktorską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: „Główne założenia szesnastowiecznego systemu wychowawczego w świetle wypowiedzi ks. Józefa Kentenicha”. Autor książki: „Wychowanie jako spotkanie” (Poznań 1994) oraz „Co słychać?” (Koszalin 1999). W październiku będzie prowadził rekolekcje kapłańskie w zakopiańskiej Księżówce.

ty. Opatrzność Boża uczyniła mnie odpowiedzialnym za jeden z żagli. Mam nad nim czuwać i rozwijać go, by dzięki temu statek mógł przyjmować najłżejsze nawet tchnienia Ducha Świętego. Opatrzność Boża zakorzeniła mnie na pokładzie Kościoła i moim zadaniem jest utrzymać równowagę między wiarą i wiedzą, ciałem i duchem, modlitwą i pracą, służbą i wypoczynkiem. Temu służy odpowiedzialne wy-

korzystywanie obszaru wolności jako daruadanego przez samego Boga. By zachować równowagę podczas życiowej burzy, trzeba mi do odwagi dodać pokorę. Wówczas nie napełnię się pychą, odrzucając rękę Opatrzności Bożej. A gdy do pokory dodam odwagę, to nie stchórzę i patrząc na oko Opatrzności Bożej, będę powtarzał w modlitwie serca: „Bóg pisze prosto nawet na krzywych liniach”.

Bóg jest miłością

Dobrze, że wraz ze mną na pokładzie Kościoła są geniusze miłości. Oni przez przykład życia pokazują mi, jak mam zawierać Opatrzności Bożej i przezwyciężać w sobie to, co jest brakiem dobra. To kryje w sobie afirmację stworzenia i akceptację obecno-

ści bliźniego po oczyszczającej konieczności przebaczenia. Nie chcę jednak przesiadać się z pokładu Kościoła do niewielkiej łupiny egoizmu. Wiem bowiem, że skupiając wzrok jedynie na sobie, nie dostrzegę portu zbawienia. Jak dobrze, że dojrzewam do modlitwy serca następującymi słowami: „Bóg jest miłością”. To sprawia, że staram się wychowywać do zdumiewania się Opatrznością Bożą. Wszystko bowiem, nawet zło i cierpienie, jest podporządkowane Opatrzności Bożej i służy miłości. Widząc oko Opatrzności Bożej, uśmiecham się do Boga jako Jego żeglarz dziękujący, że sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej stało się dla mnie szczególną latarnią obdarzającą snopem światła.

KS. ZYGMUNT CZAJA

**Sanktuarium
Matki Bożej
Trzykróć
Przedziwnej
na Górze
Chełmskiej**



ZDJĘCIA ARCHIWUM REDAKCJI

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Tucznie

Skarbnica zabytków

Tuczno leży na Pojezierzu Wałeckim w miejscu, gdzie zbiegają się trzy jeziora: Liptowskie, Tuczyńskie i Zamkowe.

24 lutego 1331 r. Tuczno otrzymało prawa miejskie. Kościół usytuowany jest na niewielkim wzniesieniu, w samym centrum miasta. Jego fundatorem jest Maciej Wedel Tuczyński. Świątynia powstała w latach 1522–1528, a konsekrowana została ponad 100 lat później, 10 października 1660 r.

Wielkie zabytki

Kościół zbudowany jest w stylu gotyckim, jest trójnawowy, orientowany, wybudowany na planie prostokąta z pięcioboczną apsydą. W tuczyńskim kościele znajduje się wiele zabytków. W ołtarzu głównym jest obraz namalowany w 1644 roku przez Janka z Czarnkowa. Przedstawia koronację i wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Przy głównym ołtarzu u góry widać malowidło przedstawiające św. Stanisława Kostkę, w lewym – św. Kazimierza Jagiellończyka. Godna uwagi jest także barokowa ambona z 1612 roku. Jeszcze starsza od ambony jest zabytkowa Pieta z 1531 roku. W podziemiach kościoła znajdują się krypty, w których pochowanych jest około 20 osób. Sam Maciej Wedel Tuczyński został pochowany w nawie głównej kościoła.

wany w nawie głównej kościoła.

Wspólnie z siostrami

Cała parafia liczy 2730 wiernych, z czego prawie 2100 to mieszkańcy samego Tuczna. Przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP działa Rada Parafialna, a także Chór św. Cecylii, składający się z 18 śpiewaków. Jest także chórek dziewczęcy prowadzony przez jedną z sióstr elżbietanek – s. Anzelmę. Siostry elżbietanki zostały sprowadzone do Tuczna przez ks. Juliusza Algiewicza w 1868 roku i są obecne w Tucznie do dziś. Teraz przy parafii są trzy siostry: s. Goretti – przełożona, zajmująca się katechizacją i organizująca pracę w zakrystii, s. Anzelma – organistka oraz s. Błażeja. Jest także grupa około 40 ministrantów. Wikariusz ks. Czesław w każdy piątek prowadzi w kościele spotkania z młodzieżą.

Ciągłe remonty

Aby polepszyć estetykę kościoła, teren wokół został utwardzony płytkami cementowymi z masy lastrykowej. Pod koniec ubiegłego roku na kościele zostało zamontowane oświetlenie. Koszt zamontowania świateł od części wschodniej pokrył Urząd Miasta i Gminy w Tucznie, pozostałe – parafia. Urząd zobowiązał się jednak do opłacania rachunków za energię elek-



ZDJEŃCIE KRZYSZTOF DĘGA

tryczną. 18 maja tego roku koło poczty został posadzony dąb, którego sadzonkę poświęcił papież Jan Paweł II w 2004 roku. W 2002 roku w kościele zostało pozłożone tabernakulum. Dach kościoła został pokryty dachówką. W zabytkowym kościele filialnym w Martwi z 1680 roku, dzięki fundacji polsko-niemieckiej, wzmocniono ściany oraz zamontowano nowe odgromniki. W innym kościele filialnym w Żdbowie kilka lat temu wymieniono stare skorodowane ławki. Aktualnie trwają starania o uporządkowanie podziemi oraz o odwilgocenie kościoła i plebanii. Chciałbym także, by zegar na wieży znów zaczął odmierzać czas – mówi o swoich planach proboszcz ks. Jan Jonasz.

KRZYSZTOF DĘGA



KS. JAN JONASZ

proboszcz parafii w Tucznie. Wyświęcony 23 czerwca 1957 r. w Gorzowie Wielkopolskim. Wcześniej pracował w parafiach: Szczecin, Słupsk, Karlino, Rusinowo k. Świdwina, Okonek. Od 2 lipca 1987 r. w Tucznie.

Kościół parafialny

ZDANIEM PROBOSZCZA

Największym problemem w naszej parafii jest bezrobocie. Część mieszkańców pracuje w fabryce czekolady, choć muszą przyznać, że nie spełniła ona oczekiwań. Gdy uruchamiano produkcję, mówiono o zatrudnieniu około 300 osób, ale właściciel zatrudnił ich tylko 70. Część, około 40 osób, znalazło zatrudnienie w tartaku, pozostali są bez pracy. W poszukiwaniu zatrudnienia wiele osób, szczególnie młodych, wyjechało do Anglii, Niemiec, Hiszpanii czy Belgii. Frekwencja na niedzielnej Mszy świętej wynosi około 30 procent. Tutejsi parafianie w większości są chętni i ofiarni (w miarę swoich możliwości) do współpracy na rzecz kościoła. Korzystając z uprzejmych łamów „Gościa Niedzielnego”, chciałbym zaprosić na odpust do Tuczna 15 sierpnia, i 7 listopada do Martwi, a wcześniej – bo już 2 lipca – na uroczystości odpustowe do Strzalin.

Zapraszamy na Msze św.

Tuczno – niedziela: 9.00, 11.00, 18.00

Dni powszednie latem: 9.00, 19.00

Dni powszednie zimą: 9.00, 18.00

Martew – niedziela : 10.00

Strzalin – niedziela: 10.00

Zdbowo – niedziela: 13.00